

## **Drukarstwo lubelskie w XVI i XVII wieku <sup>\*)</sup>**

Złoty wiek Odrodzenia przyniósł Lublinowi, podobnie jak i innym miastom Rzeczypospolitej, ogromne możliwości rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego. Gród położony na skrzyżowaniu szlaków handlowych, łączących północ z południem i zachód ze wschodem stała się jednym z najważniejszych ośrodków handlowo-rzemieślniczych w Koronie. Nadgraniczne usytuowanie u styku Polski, Litwy i Rusi sprawiło, iż miasto odgrywało znaczną rolę nie tylko gospodarczą, lecz również administracyjną i polityczną. Zamek lubelski często gościł królów i dostojników. w Lublinie rozstrzygane były sprawy wagi ogólnopolskiej, czego najwyższym wyrazem było podpisanie tu w roku 1569 aktu unii polsko-litewskiej. Ogromne znaczenie miało też ustanowienie w r. 1578 Trybunału Koronnego.

Udokumentowaniem wysokiej rangi Lublina były liczne i doniosłe przywileje królewskie nadawane miastu - jak prawo składu i ustanowienie aż czterech jarmarków (dwóch 16- i dwóch 18-dniowych) - oraz przywileje nadawane cechom i poszczególnym rzemieślnikom. I tak na przykład przywilej z roku 1538 zezwalał na budowę młyna Janowi Faiferowi, papiernikowi spod Krakowa, co dało początek jednej z największych (jak świadczą dokumenty) papierni w Polsce, czynnej aż do końca lat 50-tych następnego stulecia.

Rozwój kulturalno-umysłowy idący zawsze w parze z rozkwitem gospodarczym miast zaznacza się niewątpliwie także i w życiu lubelskiego mieszczaństwa. U progu wieku XVI widnieje imię Biernata z Lublina, głębokiego humanisty, autora pierwszej znanej drukowanej książki w języku polskim - zamyka zaś stulecie nazwisko Klonowaci, burmistrza i piewcy świetności Lublina. Nazwiska mieszczan lubelskich spotyka się w spisach studentów Akademii Krakowskiej a także na uniwersytetach zagranicznych; wydał też Lublin wiele znakomitości naukowych, zwłaszcza w dziedzinie medycyny (m.in. słynnym lekarzem był Wojciech Oczko, medyk Zygmunta Augusta i Stefana Batorego).

W latach siedemdziesiątych wieku XVI gród nasz stał się ośrodkiem ruchu ariańskiego, miejscem synodów i dysput religijnych - co wydatnie sprzyjało ożywieniu życia umysłowego miasta. Podobne znaczenie miało istnienie w latach 1548—69 słynnej Rzeczypospolitej Babińskiej, swego rodzaju klubu kulturalno-literackiego, założonego przez sędziego

---

\*) Pierwszy odcinek z cyklu „*Z historii drukarstwa lubelskiego*” znajduje się w „*Bibliotekarzu lubelskim*” 1970, nr 3-4

lubelskiego Stanisława Pszonkę w jego podlubelskim majątku.

Wszystkie powyższe okoliczności świadczą dodatnio o korzystnych warunkach ekonomiczno-kulturalnych, stwarzających zapotrzebowanie na słowo drukowane oraz bazę do realizacji tego zapotrzebowania.

Jednakże, mimo tak pomyślnego układu stosunków, sprzyjającego powstawaniu oficyn drukarskich, na zachowanych drukach wieku XVI nie spotykamy ani jednego nazwiska drukarza polskiego działającego w Lublinie. Prawdopodobnie potrzeby miasta w tym względzie zaspokajane były łatwo drogą handlu, szczególnie w okresie sesji trybunału i jarmarków. Tą też drogą znajdował zbytek papier lubelski, którego produkcja nie musiała być związana z istnieniem miejscowej drukarni. Znacznym konsumentem papieru był ponadto trybunał lubelski i kancelaria miejska oraz założona pod koniec wieku drukarnia Akademii Zamojskiej.

Pierwszą drukarnią, działającą w Lublinie w tymże wieku była natomiast drukarnia hebrajska Józefa ben Jakuba i Izaaka ben Chaima, zięcia i syna drukarza Chaima Schwarza z Pragi Czeskiej.

Ogólne sprzyjające warunki rozwojowe w Lublinie w XVI stuleciu stworzyły również pomyślny klimat dla wzrostu dobrobytu i podniesienia rangi Żydów lubelskich. Obdarowani przywilejami posiadali tu synagogi i szkoły a w połowie wieku XVI na podstawie przywileju Zygmunta Augusta została założona akademie żydowska przez uczonego rabina lubelskiego Szaloma Szachnę. Według Natana Hanowera z Zasławia, XVII-wiecznego rabina i pisarza żydowskiego „Lublin był jedną z czterech największych gmin w Polsce, a nie było podobnej mu we wszystkich ziemiach polskich pod względem nauki i dobroczynności.”

Nic dziwnego, że tu właśnie powstała najznakomitsza współcześnie drukarnia żydowska, działająca (z przerwami) od 1554 do 1682 roku. Przed lubelską czynna była tylko przez stosunkowo krótki okres (około 6 lat) drukarnia braci Haliczów w Krakowie.

Akty lustracyjne lubelskie z r. 1660 mówią o pierwszym dokumencie związanym z hebrajską drukarnią lubelską. Jest to okazany w czasie lustracji przywilej z roku 1550, wydany przez Zygmunta Augusta „Józefowi, Żydowi lubelskiemu” na wyłączny druk i sprzedaż ksiąg hebrajskich. Prawdopodobnie chodzi o Józefa ben Jakuba Jakara, który nie mógłby przecież zakładać przedsiębiorstwa bez uzyskania podstawy prawnej. W roku 1559 podobny przywilej otrzymała córka Józefa Anna i syn Izaaka, Chaim Schwarz.

Pierwszą książką wydaną przez założycieli drukarni w roku 1554 był modlitewnik w języku hebrajskim - i odtąd, zgodnie z uzyskanymi przywilejami, oficyna lubelska zaopatrywać miała w księgi hebrajskie synagogi i szkoły żydowskie w całej Polsce. Oprócz modlitewników drukowano Pięcioksiąg i Talmud oraz dzieła uczonych żydowskich. Ostatnią książką z tej oficyny było dzieło rabina krakowskiego Jozuego Heszla *Chiduszej Halachot*,

Całość dorobku drukarni zamyka się (wg M. Bałabana) cyfrą 103 dzieł<sup>1</sup>.

Monopol wydawniczy drukarzy lubelskich został przełamany w r. 1568, kiedy to Izaak z Prościejowa założył drukarnię w Krakowie - która jednak, choć spowodowała zamknięcie tłoczni lubelskiej na lat jedenaście, przestała istnieć wcześniej niż lubelska.

Czasy największej świetności drukarni przypadają na okres, kiedy kierownictwo objął mąż Anny, Kalonymos ben Mordochaj Jaffe. Od roku 1574 był on już jedynym właścicielem przedsiębiorstwa, a w roku 1578 otrzymał na swe imię przywilej Stefana Batorego. Kalonymos był znakomitym drukarzem i rzutkim przedsiębiorcą, zaopatrzył tłocznię w nowe czcionki, sprowadzał zdolnych zecerów; druki z tego okresu są wydawane bardzo starannie. Po jego śmierci (w r. 1656) przedsiębiorstwo prowadzą jego synowie i wnukowie. Pożar z r. 1653, który strawił całą dzielnicę żydowską, zniszczył też drukarnię. Odbudował ją po czternastu latach (w r. 1672) Jakub Jaffe — jednak już syn jego, Salomon Zelman Jaffe w roku 1682 zmuszony był zamknąć oficynę.

W monografii drukarstwa lubelskiego Pawła Gduli znajdujemy jeszcze supozycję o istnieniu drugiej drukarni żydowskiej, której twórcą miał być Hirsz, syn Abrahama Kabnymus Jaffe<sup>2</sup>. Wiadomość ta udokumentowana jest trzema dowodami:

1) W wydanym w r. 1618 antyżydowskim paszkwilu Miczyńskiego *Zwierciadło Korony Polskiej* pisze on o istnieniu trzech drukarni żydowskich w Krakowie i dwóch w Lublinie.

2) Znajdująca się w Archiwum lubelskim kopia dokumentu z roku 1631 dotyczy polecenia Zygmunta III w sprawie wydania przez rajców miejskich Jakubowi Maksymilianowi Fredrze instrumentów i druków ze zlikwidowanej drukarni żydowskiej.

3) Opisany przez Łopacińskiego kalendarz *Sefer Ibronoth* wydany w r. 1640 pochodzi z drukarni, „którą wystawił uczony Hirsz syn Abrahama Kalonimus Jafe”.

Zważywszy, że w okresie od śmierci Kalonyma ben Mardochaja Jaffe do spłonięcia drukarni (1603-1656) nie mamy o niej dokładniejszych wiadomości (poza tym, że prowadzili ją dalej jego potomkowie) — oraz że w działalności jej miały miejsce dość częste przerwy - przypuszczać raczej należy, że fakty podane w punkcie 2 i 3 dotyczą losów tej samej drukarni.

J. S. Bandtkie przytacza list wojewody lubelskiego, Mikołaja Oleśnickiego z r. 1628 do Zygmunta III, w którym ten prosi króla o zwrócenie Żydom zabranej im drukarni, upewniając, „że ta drukarnia ich pewnie żadnego z nas do swego nie pociągnie błędu, a ten ich drukarz gdzieby mu te rzemiosło odjęte było do ostatniejby nędzy przyszedł.” (Bibl. Ossol., Rps 209, k. 549)<sup>3</sup>. List dotyczy z pewnością tej samej zlikwidowanej drukarni, o której

1 Bałaban Majer: *Drukarstwo żydowskie w Polsce XVI wieku*. W: *Pamiętnik Zjazdu Naukowego im. J. Kochanowskiego*. Kraków 1931 s. 106.

2 Gdula Paweł: *Drukarstwo Lubelskie*, Lublin 1957 s. 46—47.

3 Bandtke Jerzy Samuel: *Historia drukarni w Królestwie Polskim i Wielkim Xięstwie Litewskim...*, Kraków

jest mowa w lubelskiej kopii dokumentu z 1631 r. - nie wiadomo też, jaki obrót ostatecznie przyjęła ta sprawa. W każdym razie list ten jest jeszcze jednym świadectwem, jak dramatyczne były losy lubelskiej drukarni żydowskiej, zamykanej z powodu zbyt silnej konkurencji, prześladowań, pożarów itp.

Ustosunkowując się do wiadomości o dwu drukarniach, podanej w książeczce Miczyńskiego, stwierdzić należy, że wartość informacyjna tego paszkwilu wydaje się raczej znikoma (Bałaban pisze np. tylko o jednej drukarni żydowskiej istniejącej w owym czasie w Krakowie)<sup>4</sup>.

Na pytanie zatem, czy w pierwszej połowie wieku XVIII istniały w Lublinie dwie drukarnie żydowskie, nie można dać zarówno odpowiedzi twierdzącej jak i przeczącej, gdyż druki hebrajskie służące do modlitwy i nauki były w większości zacytywane i niszczone. Samuel Bandtkie wymienia wprawdzie Rabięgo Josuę bar Izraela z Austrii drukującego w l. 1617-1627 Talmud Babiloński - być może jednak był to jeden z pracowników drukarni Jaffów - nie spotyka się bowiem imion jego spadkobierców. Wymienieni również przez Bandtkiego Abraham Kalonimowicz Japhe (od r. 1611; wg Estreichera w l. 1612-1620) oraz Zewi Abrahamowicz Kalonymus (1620-1627) - są wg Lelewela spadkobiercami i kontynuatorami przedsiębiorstwa Kalonyma ben Mardochoja Jaffe<sup>5</sup>.

Następną w chronologicznej kolejności tłocznia powstała na Lubelszczyźnie była drukarnia kalwińska w Łaszczowie w powiecie tomaszowskim. Lelewel określa czas jej istnienia na lata 1610-1638 - jednakże A. Gryczowa zawęża okres ewentualnej jej działalności do lat 1609-1611<sup>6</sup>.

Jako dowód efemeryczności oficyny wysuwa udokumentowane stwierdzenia, że większość prac ministra zboru w Łaszczowie, Krzysztofa Kraińskiego, w latach 1603-1624 była drukowana w Rakowie przez typografa ariańskiego, Sebastiana Sternackiego.

Jedyną książką uznawaną za druk łaszczowski zarówno przez Bandtkiego i Lelewela, jak i Gryczową, jest Jakuba Biskupskiego *Rachunek summariusza prawdy katolickiej z przedniejszych artykułach* z r. 1610. Słynne dzieło Kraińskiego *Postylla krześcijańska* w pięciu częściach, w formacie folio wg Lelewela było również drukowane w Łaszczowie. Gryczowa przyznaje oficynie łaszczowskiej druk trzech pierwszych części (w r. 1611) - dwu następnych zaś drukarni w Rakowie (1617).

Również przez Gryczową udowodniona została na podstawie badań typograficznych błędność wersji Bandtkiego o pochodzeniu drukarni łaszczowskiej (rzekomo przeniesionej z Pińczowa) — oraz o pobycie w Łaszczowie słynnego drukarza dysydenckiego, Daniela

---

1826 T. 1 s. 355—356.

4 Bałaban M.: op. cit.

5 Lelewel Joachim: *Bibliograficznych ksiąg dwoje...*, Wilno 1823, T. 1 s. 189.

6 Gryczowa Alodia: *Prasy Krakowa i Rakowa w służbie anrytrynitaryzmu*, W: *Studia nad arianizmem*, Warszawa 1959 s. 263-330.

z Łęczycy, W pracy *Drukarze dawnej Polski*. T. 6 (Wrocław 1960) sprostowana została wiadomość dotycząca dalszych losów drukarni: „O przeniesieniu typografii z Łaszczowa do Paniowic nie może być mowy z tego względu, że obydwie tłocznie działały niemal jednocześnie, a być może - łaszczowska znacznie dłużej.” (str. 174)

W sumie więc wiemy o tej oficynie bardzo niewiele, być może dalsze badania ustalą rozbieżne dotąd sądy co do czasu jej istnienia, jak też ilości wytłoczonych przez nią druków.

Zastanawiając się nad sprawą zaopatrzenia Lublina w książki w okresie jego najbujniejszego rozkwitu należy stwierdzić, że otwarcie i działalność miejscowej stałej drukarni wyprzedziła inicjatywa drukarzy z innych ośrodków, którzy w mieście naszym szukali zbytu dla swojej produkcji. I tak Władysław Zieliński w *Monografii Lublina* z r. 1878 pisze, iż „około 1549 Florinowa Unglerowa z Krakowa przez czeladnika swego Macieja wysyłała do Lublina na sprzedaż oprawne książki...” (str. 50).

Ptaśnik powtarza te wiadomość w nieco odmiennej wersji: „Przypuszczamy, że Maciej, zanim otworzył własny warsztat, kierował oficyną Heleny Unglerowej, że niejaki Matys, który w roku 1551 w jej interesach przebywał w Lublinie, to właśnie nasz Wierzbiet<sup>7</sup>.” (Na marginesie wspomnieć można, iż tradycje związków oficyny Unglerowskiej z Lublinem sięgają początków w. XVI - gdyż tam przecież w r. 1513 drukowany był *Raj duszny* Biernata z Lublina).

J. Riabinin we wstępie do *Fragmentów z dziejów cenzury lubelskiej 1831-1864* (Pam. lub. T. 1, str. 38) wzbogaca listę drukarzy krakowskich penetrujących teren Lublina o nazwiska Mateusza (właśc. Macieja) Andrzejowczyka (zm. 1688) i Andrzeja Piotrkowczyka (zm. 1620) oraz bliżej nieznanych Marcina Horteryna i Sebastiana Zasadzkiego. Z czasów jeszcze krakowskich datują się związki z Lublinem drukarni Sebastiana Sternackiego w Rakowie: teść jego, Aleksy Rodecki, lub nawet sam Sternacki drukował w Krakowie dziełko Klonowica *Victoria Deorum*, Sternacki również drukował kolejne wydania *Flisa* (1595, 1598), *Worka Judaszów* (w latach 1600-1607) oraz, na użytek szkoły rakowskiej, *Katonowe wiersze podwójne* w tłumaczeniu Klonowaci.

Według Gryczowej daty wydań, jak również miejsce druku są niepewne, często umyślnie mylne w celu, „oszczędzenia” na honorarium dla autora lub jego spadkobierców.

Przedsiębiorczość rakowskiego typografa przejawiała się też w zdobywaniu klientów nawet wśród wrogów arianizmu - był na przykład drukarzem dzieł kalwińskiego ministra z Łaszczowa Lubelskiego, Krzysztofa Kraińskiego, z którym spotykał się podczas synodów kalwińskich w Lublinie. Nawiązywał ściśle stosunki z księgarzami lubelskimi: na zlecenie bibliopoli; Jakuba Wirawskiego drukował w roku 1629 *Dziesięcioro przykazanie mężowo* Bartosza Paprockiego i w roku 1631 Walentego Kąckiego *Naukę, o pasiekach*.

---

7 Ptaśnik Jan: *Drukarze różnowiercy w Krakowie wieku XVI*. W: *Reformacja w Polsce* T. 1 R. 1921 s. 185.

Ogromny popyt na książki Sternackiego, jaki istniał w pierwszej połowie XVII w. tłumaczy się łatwo bujnym rozkwitem ruchu ariańskiego w naszym mieście, wiadomo też, że stąd podczas jarmarków książki te wędrowały do innych miast Polski i zagranicy.

Związki z Rakowem oraz handel rakowskimi drukami stały się jednym z powodów głośnego procesu lubelskiego księgarza, kalwina Jana Kownackiego, w latach 1615-1619.

W okresie tym w Lublinie działa liczna grupa księgarzy, których nazwiska spotykamy we wspomnianej już pracy Riabinina. Są to: Wawrzyniec Latowicki, Paweł Migdałowski, Sebastian Majer, Jeremiasz Paschacki, Marcin Pszonkowicz. Jan Rafang, Andrzej Skarbimierz, Marcin Świbicz, Stanisław Wałkowicz, Jan Wieczorkówicz oraz Bernard i Jakub Wirowscy,

Trzej z nich: (Migdałowski, Latowicki, Skarbimierz) wystąpili w dniu 9.V.1615 r. przed radzieckim urzędem miejskim z oskarżeniem, skierowanym w imieniu własnym i towarzyszy cechowych przeciwko Janowi Kownackiemu, a zarzucającym mu uprawianie handlu książkami heretyckimi i ariańskimi. Wyrok, który zapadł 14.VI.1619 r. skazywał Kownackiego na pozbawienie prawa miejskiego i zabraniał mu sprzedaży książek heretyckich.

Zarówno liczba księgarzy, jak i wspomniany proces świadczą o ożywionym handlu książką w owym czasie - oraz o istniejącej w tej dziedzinie konkurencji. Jak chłonny był rynek lubelski wynika też z faktu założenia tu filii księgarskiej przez przedsiębiorczego nakładcę gdańskiego, Jerzego Förstera - już w czasie istnienia drukarni konradowskiej.

Förster szereg swoich druków z lat 1646—1655 sygnował w Lublinie, podpisując się jako bibliopola królewski. Biblioteka nasza posiada dwa niemal identyczne egzemplarze druku Förstera z roku 1652; jest to dzieło Jana de Matha *Paradisus Jesu Christi*. Na ostatniej karcie jednego z nich wytłoczono: Antverpiae apud Guilielmum Lesteenium 1651. (Ryc. 1). Oczywiście jest, że (zgodnie z przypuszczeniem Bandtkiego) cały nakład był drukowany w Niderlandach - podobnie, jak i bliźniaczy druk z r. 1650 *Paradisus virginalis* tego samego autora. Ponieważ zaś inne „lubelskie” książki Förstera znamionuje daleko większa doskonałość typograficzna, podejrzewa Bandtkie, że i one były tłoczone w oficynach zagranicznych. Nie jest to jednak pewne, gdyż Förster korzystał także z usług drukarni gdańskich, stojących również na wysokim poziomie technicznym.

Wiadomości na temat początków drukarstwa polskiego w Lublinie są nader skąpe, zawierają też szereg luk i niejasności. Nazwiska przypuszczalnych drukarzy lubelskich, podawane jednakże często bez udokumentowania, lub na podstawie danych fałszywych, pojawiają się u Lelewela, Bandtkiego i Estreichera i powtarzane są później przez badaczy, zajmujących się okolicznościowo zagadnieniem książki w Lublinie. Opatrzony znakiem zapytania znajdujemy je również w pracy Pawła Gduli.

Bandtkie wymienia więc Szmieszkowicza z r. 1622, Lelewel Więcmorowskiego Jana (1654) — Estreicher zaś powtarza te nazwiska dołączając jeszcze Karcana Teofila (1622 - 1680) oraz wdowę Jana Rhou (1640)

Sprawą uściślenia tych wiadomości zajmuje się inż. H. Gawarecki w swym artykule pt. *O pierwszych książkach polskich drukowanych w Lublinie* (B-karz lub. 1965 nr 3-4). W konkluzji nazwiska powyższe zostają skreślone z listy pierwszych drukarzy lubelskich — rozpoczyna ją dopiero imię Pawła Konrada,

Wypada jeszcze rozpatrzeć „kandydatę” Wojciecha Ciastko, którego nazwisko podaje Riabinin (Dzieje cenzury lubelskiej) określając go, jako drukarza lubelskiego z samego początku wieku XVII.

W miejskiej księdze radzieckiej Lublina pod r. 1600 opisana została sprawa Wojciecha Ciastko ze Stanisławem Lauderszem, szewcem i obywatelem lubelskim. Ciastko figuruje tam wprawdzie jako „socius artificii Calcographorum”, ale brak jest określenia, z jakim miastem był ów cech drukarzy związany i jakie obywatelstwo posiadał Ciastko<sup>8</sup>.

O ile ślady istnienia drukarni żydowskich zachowały się często w postaci przywilejów lub ich kopii - o tyle dokumentem działalności drukarni polskiej są przede wszystkim wyprodukowane przez nią książki. Stąd jako datę początkową lubelskiego drukarstwa polskiego przyjmuje się rok 1630 widniejący na kartach tytułowych dzieła Drexeliusa *Słonecznik albo porównanie woli ludzkiej z wolą bożą* [ryc. 2] oraz panegirycznego dziełka P. Mirowskiego *Symbolum epithalamicum... Słonecznik* Biblioteka nasza posiada w dwu egzemplarzach, natomiast drugi druk cytuję jedynie z opisu Estreichera na podstawie egzemplarza z Biblioteki Ossolińskich.

Pisma jezuita Jeremiasza Drexeliusa były współcześnie bardzo popularne i często drukowane, miały też duże szansę przetrwania - nie można wszakże wykluczyć możliwości, że istniały wcześniejsze książki z drukarni konradowej lub innej nieznannej, które nie dochowały się do naszych czasów.

Nie posiadamy żadnych danych biograficznych dotyczących założyciela pierwszej polskiej oficyny w Lublinie oprócz daty jego śmierci w r. 1636 - gdyż od tego czasu na kartach tytułowych pojawia się imię Anny, wdowy Konradowej. W księgach wójtowskich lubelskich z r. 1649 znajduje się akt sprzedaży drukarni przez Konradową księgarzowi lubelskiemu, Janowi Wieczorkowiczowi, jej późniejszemu mężowi, za 250 flor. polskich. W r. 1659 pojawia się jeden druk z nazwiskiem Anny Wieczorkowiczowej wdowy - z czego wnosić możemy, że przeżyła ona także i swojego drugiego męża. Od r. 1661 druki lubelskie sygnowane są imieniem Stanisława Krasuńskiego, kolejnego właściciela oficyny; o jej tożsamości świadczy niewątpliwe podobieństwo druków do dawnych konradowskich. Ostatni znany druk z nazwiskiem Krasuńskiego pochodzi z r. 1667.

---

8 WAP - Lublin, Cons. Lub. 156, k. 109, 151 v., 157.

Tak więc drukarnia lubelska przetrwała przez lat 37 wypuszczając w tym czasie ze swoich tłoczni około 75 dzieł; przeciętna jej produkcja wynosiłaby zatem zaledwie dwa dzieła w ciągu roku.

Podane poniżej tabelki obrazują przebieg produkcji na przestrzeni tych lat pod kierownictwem kolejnych właścicieli oficyny. Tabelki sporządzone zostały na podstawie chronologicznego spisu Bibliografii polskiej Estreichera (T. 8), w konfrontacji z częścią alfabetyczną i uzupełnione o 3 dalsze pozycje nieznane Estreicherowi (kalendarze na rok 1636 i 1639). Oprócz produkcji wymienionych drukarzy podane zostały również dzieła bez nazwiska drukarza, z miejscem druku „Lublin”. Analiza typograficzna wykazałaby prawdopodobnie proveniencję kondradowską przynajmniej części z ich liczby:

### **Paweł Konrad**

<b>Rok</b>	<b>1630</b>	<b>1631</b>	<b>1632</b>	<b>1333</b>	<b>1634</b>	<b>1636</b>	<b>1636</b>	<b>Razem</b>
<b>Liczba dzieł</b>	2	3	2	<sup>2</sup>	6	7	3	25
<b>Dzieła bez dr.</b>	-	-	2	-	1	-	-	3

### **Wdowa Anna Konradowa**

<b>Rok</b>	<b>1636</b>	<b>1637</b>	<b>1638</b>	<b>1639</b>	<b>1640</b>	<b>1641</b>	<b>1642</b>	<b>1643</b>	<b>1644</b>	<b>1645</b>	<b>1646</b>	<b>1647</b>	<b>1648</b>	<b>Razem</b>
<b>Liczba dzieł</b>	4	7	6	2	—	—	2	2	—	1	1	1	—	26
<b>Dzieła bez dr.</b>	—	1	—	4	1	1	1	—	2	—	—	—	2	12

### **Jan Wieczorkowicz Wdowa**

<b>Rok</b>	<b>1649</b>	<b>1650</b>	<b>1651</b>	<b>1652</b>	<b>1653</b>	<b>1654</b>	<b>1655</b>	<b>1656</b>	<b>1657</b>	<b>1658</b>	<b>1659</b>	<b>Razem</b>
<b>Liczba dzieł</b>	1	4	1	—	1	4	2	3	—	—	1	17
<b>Dzieła bez dr.</b>	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	2



## Stanisław Krasuński

Rok	1660	1661	1662	1663	1664	1665	1666	1667	Razem
Liczba dzieł	—	2	1	—	—	3	—	1	7
Dzieła bez dr.	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Analizując powyższe liczby zauważyć można, że szczyt rozwojowy drukarni przypada na okres między r. 1634 i 1639. Są to ostatnie lata życia Pawła Konrada, który przypuszczalnie zdołał też zapewnić oficynie pomyślną egzystencję na lata następne, gdyż większość druków podpisanych przez Annę wychodzi w pierwszych latach jej wdowieństwa. W r. 1640 i 1641 widoczny jest wyraźny kryzys, spowodowany być może trudnościami personalnymi - bo w r. 1642 wdowa angażuje Andrzeja Loba, prawdopodobnie syna znanego drukarza krakowskiego, Mikołaja. Pobyt Loba w Lublinie musiał jednak trwać krótko, ponieważ nazwisko jego spotykamy tylko na jednym z dwu druków wydanych w roku 1642. W roku 1643 wdowa wydaje dwa dziełka. Następne lata wskazują na dalsze trudności, aż w r. 1649 kierownictwo drukarni przechodzi w ręce Wieczorkowicza i przynosi jej względną stabilizację, mimo niewątpliwej w owym czasie i trudnej konkurencji z lubelską filią Förstera. Nowemu właścicielowi pomagała zapewne jego praktyka księgarska. Tytuł Typografa Jego Królewskiej Mości, jaki znajdujemy na drukach począwszy od roku 1653, świadczy dodatnio o zawodowych umiejętnościach, lub też o przedsiębiorczości Wieczorkowicza.

Lata 1657-1667 znamionuje powolne wygasanie produkcji, chociaż druki z tego okresu są wydawane starannie, niż za czasów Konrada i wdowy.

Podstawa składu drukarskiego lubelskiej oficyny były czcionki gotyckie stosowane w Polsce jako pismo tekstowe bardzo długo - nawet jeszcze w połowie wieku XVII. Czcionek łacińskich używano do druku kart tytułowych, dedykacji, tytułów rozdziałów, żywej paginy, cytatów łacińskich i polskich, paginacji oraz przypisów na marginesach. Dedykacje, przypisy i oznaczenie stron drukowano wyłącznie kursywą, często też stosowano to pismo przy cytatach, żywej paginie i przy tytułach rozdziałów.

Uprzywilejowanym formatem był format 4°, wyjątkowo stosowano format folio oraz formaty małe (np. przy kalendarzach - prawdopodobnie 16°).

Niezbyt staranne wykonanie druków obniżało ich wartość typograficzną, nie pomagało stosowanie ładnych winietek znajdujących się w zasobie drukarskim oficyny.

Za czasów Wieczorkowicza i Krasuńskiego jakość wykonania poprawiła się - ale czcionki są już wyraźnie zużyte, zatarte.

Załączone ilustracje, podane w porządku chronologicznym, są to karty tytułowe książek

pochodzących z różnych okresów działalności konradowskiej tłoczni. Dbano o ich efektowny wygląd, stosowanie różnych krojów i wielkości pisma oraz ozdobnych winietek sprawia, że dają one dość pełne wyobrażenie o warsztacie lubelskich mistrzów sztuki drukarskiej.

Treściowo dorobek drukarni konradowskiej przedstawia się raczej nieciekawie: na ogólną liczbę 75 wydanych dzieł — 39 to panegiryki gratulacyjne lub funebralne [ryc. 3], 22 mają charakter religijny. Spośród 12 pozostałych należy wspomnieć o trzech kalendarzach nieznanymi Estreicherowi.

O kalendarzu na r. 1636 autorstwa Jerzego Lemki, mieszczanina ze znanej lubelskiej rodziny pisze H. Łopaciński: egzemplarz ten znajdował się w Bibliotece Zamojskich w Warszawie, zniszczonej w czasie ostatniej wojny. Tytuł jego brzmi; *Kalendarz świąt rocznych y biegów niebieskich z wyborem czasów na Rok Pański 1636 przestępny y przybyszowy z pilnością wyrachowany od Gerzego Lemki...*<sup>9</sup>.

Do niedawna był to jedyny znany kalendarz z oficyny konradowskiej. Wiemy jednak, że w owym czasie były to wydawnictwa nader poczytne ze względu na zawarte w nich astrologiczne prognozy oraz rady praktyczne i opisy aktualnych „sensacyjnych” wydarzeń - założyć więc można, że produkcja kalendarzy w znacznym stopniu wspierała egzystencję lubelskiej drukarni. Potwierdza to fakt odnalezienia przez Jana Obłąka fragmentów dwu kalendarzy lubelskich w oprawie starodruku z Biblioteki Seminarium Duchownego w Olsztynie. (J. Obłąk *Nieznane kalendarze lubelskie na rok 1659*. Archiwa, B-ki i Muzea Kość. T. 1, 1959, s. 73).

Z opisanych dokładnie w cytowanej pracy egzemplarzy jeden jest autorstwa Lemki i tłoczony był „w drukarni Anny wdowej”; karta tytułowa drugiego jest uszkodzona, brak na niej miejsca druku i nazwiska drukarza — lecz autor artykułu na podstawie podobieństw typograficznych przypisuje go tej samej drukarni. Wydawcą drugiego kalendarza był doktor filozofii i medycyny, profesor Akademii Zamojskiej, Hieronim Kojalowicz.

Rajca lubelski, doktor praw, Jerzy Lemka wydał u Konrada w r. 1632 jeszcze jedną książeczkę pod rozwlekłym tytułem: *Traktacik y discurs krótki o Rzeczypospolitey, iey różnych kształciech, postanowieniu, zacności, dostoieństwie, własności, zatrzymaniu y zachowaniu, zgubie y wykorzenieniu*. Rozprawka treściowo nie przedstawia większej wartości, wyróżnia się jednak na tle panegirycznych i dewocyjnych utworów wychodzących z drukarni konradowej.

Kilka ciekawszych druków urozmaicających nieco monotonię produkcji lubelskiej wytłoczono za czasów Anny wdowy. W r. 1637 ukazały się *Polityka dworskie* Jana Żabczyca, panegirysty, dworzanina Mniszchów z Sanoka. Jest to zbiór 162 zwięźle napisanych aforyzmów i maksym zaczerpniętych z życia ziemiańskiego i mających wartość

---

9 Łopaciński Hieronim: *Wydawnictwa periodyczne w Lublinie*. Lublin 1890.

dokumentu obyczajowego. Zbiorek cieszył się dużym powodzeniem, był nawet anonimowo tłumaczony na język rosyjski; lubelskie wydanie jest już czwarte, lub (wg Korbuta) szóste z kolei.

W roku następnym wychodzi drugie wydanie *Stacji żołnierskich* Szymona Starowolskiego. W słowniku języka polskiego Lindego czytamy: „Stacja — powinność żywienia i opatrowania przejeżdżających dworzan lub żołnierzy”. Dziełko dotyczy więc plagi swoich czasów, jaką był ciężar utrzymywania wojsk w przemarszu. Ze stanowiska wytrawnego prawnika Starowolski dowodzi, że żołnierstwu nie przysługuje władza w dobrach duchownych, które winny być wolne od tego rodzaju ciężarów. Przy okazji „kreśli... dosadne obrazki zdzierstw i gwałtów popełnianych w dobrach duchownych nad chłopami”. (Estr. T. 29, str. 208) O lubelskiej edycji Estreicher wydaje sąd lapidarny i niezbyt pochlebny: „Druk lichy, niedbały”.

Innym ciekawym utworem wydrukowanym w r. 1638 i to w pierwszym wydaniu jest *Daphnis drzewem bobkowym* Samuela ze Skrzypny Twardowskiego. Poemat ten powstał pod wpływem opery Puccitellego o podobnym tytule, która „była reprezentowana muzyką na kształt komediej, przed obecnością Króla J. M. ...w Warszawie ...1635”.

Mało znane dziełko proboszcza sobkowskiego Jana Jansoniusza pt. *Maiestas utriusque politicae ad Tribunal Regni deputatorum in gentilitiis effigiata, ceris humillimo submissionis obsequio adoratur...* jest związane z Lublinem nie tylko miejscem druku (*Lublina, Typis Viduanis 1643*) - jest to bowiem zbiorowy panegiryk obejmujący wierszowane pochwały i herby 43 sędziów trybunału lubelskiego. Estreicher podaje opis druku na podstawie egzemplarza z B-ki Jagiellońskiej.

Do niewielkiej liczby utworów literackich wydrukowanych w oficynie lubelskiej należy *Relacja Expedycy Zbaraskiej w roku Pańskim 1649, przeciw Chmielnickiemu Rythmem Polskim przez Marcina Kuczwarewica, roku pańskiego 1650 przelożona. W Lublinie w drukarni Jana Wieczorkowicza. Wiersz stanowi spisana na gorąco kronikę wydarzeń pióra jakiegoś XVII-wiecznego „korespondenta wojennego”. Nie wiadomo, kto jest autorem oryginału, w każdym razie przekład jest „wcale dobry a opisy plastyczne” (Estr. T. 20, str. 392).*

Również w roku 1650 u Wieczorkowicza ukazały się wierszowane *Zabawy rycerstwa polskiego po szczęśliwey Elektiey Niezwyciężonego Jana Kazimierza szczęśliwie Panującego Króla Jego Mości. Współ z oblężeniem Zbaraskim y Szczęśliwie dokończoną Expeditią Zborowską. Wydana przez iednego Żołnierza w Roku 1649*. Dziełko jest dedykowane Jerzemu Ossolińskiemu przez Mikołaja Frykaca.

Jak widać, wewnętrzne wypadki krajowe znajdowały oddźwięk we współczesnym piśmiennictwie, a co za tym idzie - także w produkcji wydawniczej. Cechy aktualności nosi również książeczka z r. 1694 ks. Pawła Ruszla, lubelskiego dominikanina pt. *Fawor niebieski*

*podczas elekcji szczęśliwej na Królestwo Polskie Pana naszego miłościwego Jana Kazimierza... miastu Lublinowi, czasu gwałtownego niebezpieczeństwa od swawolnych kozaków cudownym sposobem Roku 1648 die 10 Novembr. od Boga pokazany.*

Mowa tam o cudzie przypisywanym Drzewu Krzyża Św. z kościoła OO. dominikanów, który miał spowodować zawrócenie wojsk Chmielnickiego z drogi do Lublina. H. Łopaciński opisując te wydarzenia w wydanym pośmiertnie artykule *Z czasów wojen kozackich* (Przegl. hist., T. IX, s. 228) powołuje się na wymienioną książeczkę, jak też na następne obszerne dzieło Ruszla z r. 1655 *Skarb nigdy nieprzebrany Kościoła Świętego Katolickiego, Krzyż Pański*, (Trzecia część *Skarbu* druk, w r. 1656 dotyczy również cudów, jakie zdarzyły się w kościele dominikanów lubelskich.) Obydwie książki wyszły z drukarni Wieczorkowicza i pod względem treści stanowią typowy produkt swojego wieku. [Ryc. 4].

Przyczyn najazdu szwedzkiego dotyczy traktat niewiadomego autora, wydrukowany prawdopodobnie w r.1655: *Causae ob quas Carolus Gustavus Sveciae Rex Serenissimum Principem ac Dominum, Dominum Joannem Casimirum Regem Poloniae et Sveciae hereditarium bello adoriri coactum se profitetur breves et praelimirtares breviter... Lublini in Officina Joannis Wieczorkowic S. R. M. typographi.*

Z dorobku Stanisława Krasuńskiego na szczególną uwagę zasługuje poemat opisowy Marcina Borzymowskiego pt. *Morska nawigacya do Lubeka Przez pewną iak Polskiey iako y Niemieckiey Nacyey kompanią, (z którą pospołu niżej pomieniony Author zostawał, (w Roku Pańskim, M. DC. LI. czyniona. W Lublinie... Roku. Pańskiego 1662* [Ryc. 5].

Jest to pierwszy w literaturze polskiej utwór marynistyczny obejmujący ponad 5 tys. wierszy, w którym obszerne opisane zostały wrażenia morskiej podróży polskiego szlachcica z Lubelszczyzny<sup>10</sup>. Nie wiemy, jaki był cel tej peregrynacji, prawdopodobnie Borzymowski wraz z trzydziestoma swymi rodakami towarzyszył jakiemuś posłowi króla polskiego. Będąc w sprawach morskich zupełnym laikiem zachowuje za to autor świeżość i bezpośredniość wrażeń — chociaż morze jest dla niego żywiołem obcym i wrogim; wiele też miejsca poświęca zdarzeniom zaszłym na lądzie. Z wypadków morskich najsilniejszym przeżyciem była oczywiście burza morska, której przyczyną — jak wierzyli marynarze — był grzech ciężący na sumieniu kogoś z załogi,

W utworze znajdujemy szereg realistycznych obrazków z życia na statku oraz z pobytu w obcych bogatych portach; stykamy się również ze współczesną terminologią żeglarską. Charakterystyczne jest, że i tu nawet znalazły odbicie dramatyczne wydarzenia krajowe: w rozmowie z burmistrzem fantastycznego miasta Stokhopu autor daje relację z wojen kozackich — a przy okazji spotkania z żaglowcem, na którym znajdował się posłujący do Szwedów Zbigniew Gorajski, Polacy wysłuchują opowiadania o „szczęśliwej wojnie beresteckiej”.

---

10 Leszczyński Rafał: *Marcin Borzymowski na Lubelszczyźnie*. W: *Prace Polonistyczne* Seria 23 R. 1967 s. 96- 111.

Wydana jest *Nawigacja* niezbyt starannie, dużo w niej błędów drukarskich, z których się wydawca sumituje w notatce umieszczonej na końcu dziełka, zwracając się do czytelnika: „... a że też to in absentia Auctoris drukowano, proszę sam popraw, albo jak mądry baczny ogarnij rozumem”.

Niezwykle cenne dziełko Borzymowskiego dochoowało się do czasów międzywojennych w unikalnym egzemplarzu w zbiorach Biblioteki Narodowej, które uległy zniszczeniu w czasie powstania. Szczęśliwie tekst utworu został wydany tuż przed wojną przez Romana Pollaka i w ten sposób ocalał dla literatury polskiej.

Poza *Nawigacją* Krasuński wytłoczył jeszcze dwa druki panegiryczne, trzy kazania Fabiana Siorakowskiego, lubelskiego dominikanina oraz znane jedynie z wykazu chronologicznego Bibliografii polskiej *Zwycięstwa tryumfalne albo Władysław III* (właśc. IV) dany na *publiczny widok* z r. 1667.

Wydaniem tego druczku kończy się produkcja lubelskiej tłoczni. Jej dalsze losy są nieznane; zważywszy jednak poważny stopień zużycia warsztatu założyć można, iż działalność jej wygasła w sposób naturalny. Następna drukarnia lubelska założona przez jezuitów powstała około roku 1683 - jest to już już nowy rozdział w historii drukarstwa lubelskiego.